

KURYER ŚLĄSKI

PISMO POSWIECONE

SPRAWOM LUDU POLSKIEGO NA ŚLASKU

Redakcja i Administracja: Bytom O.-Ś. ulica Elekoralna (Kurfürstenstr.) 19.

PRZEDPŁATA (od 1. kwietnia 1916):
2.25 mk. na kwartał roku bez odoszczędzenia.
2.70 " z odnosa. do domu przez agenta.
2.67 " " " " " pocztą.

TELEFON: Bytom 40 i 47.
REKLAMY: 60 fen. za wiersz petytowy.
OGŁOSZENIA:
20 fenygów za wiersz petytowy.

Każdy abonent „Kuryera Sl.” jest ubezpieczony na wypadek śmierci wskutek nieszczęścia na 300 mk. a na wypadek śmierci przez utonięcie i w kopalni pod ziemią na 200 mk., jeżeli wypełni wszystkie przepisane warunki i był sześć miesięcy przed wypadkiem abonentem i śmierć nastąpiła w ciągu tygodnia od dnia wypadku. Abonent musi być do 5. każdego miesiąca a przy kwartalnym abonamencie do 5. pierwszego miesiąca kwart. zapłacony. Wypadek musi być w przeciągu 24 godzin zameldowany. — Na przeciąg obecnej wojny ubezpieczenie to się znosi i nie istnieje.

Ostatnie wiadomości.

Najnowsze sprawozdanie niemieckie

z dnia 26-go kwietnia,

Na zachodzie.

(wtb.) Na południe od kanału la Bassee został tak silnych angielskich oddziałów na obsadzone przez nas leje wybuchowe po zwycięstwie walce z bliska odparty. Walka na miny toczy się z wielką żywiością po obu stronach dalej. Na zachód od Givenchi en Gohelle obsadziliśmy leje dwóch równocześnie wysadzonych min, niemieckiej i angielskiej, wzięliśmy kilku jeńców i zdobyliśmy jeden karabin maszynowy. Skutecznie wycieczki patrolowe z naszej strony nastąpiły pomiędzy Vailly a Craonne.

Oczekiwany częściowy atak francuski przeciwko lasowi na południę-zachód od Ville au Bois został odparty. 60 Francuzów wzięto do niewoli, zdobyto jeden karabin maszynowy. Na wzgórzu Vauquois, na północ-zachód od Avocourt i na wschód od „Martwego człowieka” toczyły się walki na granaty ręczne. Zamiary nieprzyjacielskie na nasze rowy na „Martwym człowieku” i w lasku Caurette zostały spostrzeżone i przez ogień przygotowanych wojsk uniemożliwione.

Na wschód od Mozy rozwinęły obustronne arterye ożywioną działalność.

Na północ-wschód od Celle (w Wogezach) w starannie przygotowanym ataku zajęliśmy pierwszą i drugą linię francuską na wzgórzu 542. Małe oddziały, które dotarły aż w trzeci rząd, wysadziły tam liczne podkopy. W nierannych jeńcach wzięliśmy 84 chłopca, jako zdobycz 2 karabiny maszynowe i jeden przyrząd do rzucania min.

Oprócz innych wypraw lotniczych obrzucała jedna z naszych eskadr samoloty obficie bombami na wschód od Clermontu francuski port lotniczy Brocourt silnie obsadzoną miejscowość Jubcourt. Dwa nieprzyjacielskie samoloty zostały w walce napowietrznej po nad Fleury (na południe od Douaumont) i na wschód stąd zestrzelone.

Niemieckie statki napowietrzne zaatakowały w nocy angielskie fortyfikacje i zakłady portowe w Londynie, Colchester (Black Water) i Ramsgaten, jako też jeden z portów francuskich i wielki angielski obóz w Twicken Etapalv.

Na wschodzie.

Na froncie żadnych ważniejszych wypadków.

Niemiecka eskadra statków napowietrznych obrzucała obficie bombami plac lotniczy w Dźwińsku.

Na Balkanach.

Nic nowego.

Naczelne dowództwo armii.

Ataki na wybrzeże anglelskie i walki na morzu.

(wtb.) Berlin, 26 kwietnia. (Urzędowo.) O
wicie 25 kwietnia ostrzeliwały nasze siły morskie
cześnie fortyfikacje i ważne wojskowe utwierdze-
a w Gr. Yarmouth i Lowestoft.

Następnie wzięły pod ogień grupy nieprzyjacieli, mniejszych krążowników i kontrtorpedowców. Na jednym z krążowników zauważono gwałtowny pożar. Jeden kontrtorpedowiec i dwa nieprzyjacielskie okręty z przedniej straży zostały zatopione. Jeden z tych ostatnich był „King Stefen”, który, jak wiadomo, swego czasu wzbierał się uratować znaj-

dającą się w niebezpieczeństwie załogę niemieckiego statku napowietrznego „L 19”. Załoga łodzi rybackiej została zabrana do niewoli. Reszta nieprzyjacielskich sił morskich cofnęła się. Po naszej stronie strat żadnych, wszystkie powróciły nieuszkodzone.

Równocześnie z atakami naszych sił morskich zaatakowała w nocy z 24 na 25 kwietnia eskadra nawodniwskich statków marynarki wschodnie hrabstwa Anglii. Zakłady przemysłowe w Cambridge i Norwich, kolej pod Lincoln, baterie pod Winton, Ipswich, Norwich i Harwich, jako też nieprzyjacielskie okręty straży przedniej przy wybrzeżu angielskim zostały z dobrem powodzeniem obrzucane bombami. Mimo silnego ostrzegania powróciły wszystkie samoloty nienaruszone do portów ojczystych.

Samoloty naszego oddziału lotników marynarki we Flandryi obrzucały skutecznie bombami zakłady portowe, fortyfikacje i plac lotniczy w Dunkierce. Wszystkie powróciły bez uszkodzenia.

Wzmiankowane już utarczki straży przednich 24 kwietnia przed wybrzeżem flandryjskim powtórzyły się 25 kwietnia. Przez nasze siły morskie został przytem jeden angielski kontrtorpedowiec ciężko uszkodzony, jeden krążownik pomocniczy zatopiony, a załoga jego wzięta do niewoli i odtawiona do Heerbruegge. Nasze siły morskie powróciły i z tej wyprawy bez uszkodzenia. Nieprzyjacieli wycofał się z obrębę flandryjskiego wybrzeża.

Szef sztabu admiralicyi.

Niemcy a Ameryka.

Z wyteżoną uwagą śledzi dziś świat cały przebieg ostatnich wypadków, oczy wszystkich zwrócone w stronę Berlina i Waszyngtonu, żądają wkrótce oczekiwać należy ostatecznego rozstrzygnięcia zatargu, jaki już od dłuższego czasu istnieje pomiędzy rządem Stanów Zjednoczonych a Niemcami z powodu wojny, prowadzonej przy pomocy łodzi podwodnych. Ostra nota amerykańska świadczy o tem, iż rząd Stanów Zjednoczonych pragnie przyspieszyć chwilę rozstrzygnięcia i wytrącić Niemcom potężną broń z ręki, jaką posiadają w łodziach podwodnych w wojnie przeciwko Anglii i jej sprzymierzeńcom. — Jak to rozstrzygnięcie wypadnie, dowiemy się nieza długo, dla tego, nie bawimy się w zwodne przepowiednie i rachuby, ograniczamy się na podaniu ważniejszych szczegółów, pochodzących ze źródeł urzędowych i głosów pism poważniejszych.

Nota Wilsona.

Biuro Wolffa donosi, iż w adresie Wilsona do kongresu Stanów Zjednoczonych wyluszczoną jest obszernie sprawa łodzi podwodnych od samego jej początku w lutym 1915 r. Na wstępie powiada Wilson, iż mimo energicznego protestu ze strony rządu Stanów Zjedn. przeciwko prowadzeniu wojny łodziami podwodnymi atakowali niemieccy komendanci łodzi z tem większą żywością okręty handlowe nie tylko na pełnem morzu na około Anglii i Irlandyi, ale gdzie jest tylko spotykali, i to w sposób coraz więcej nielitościwszy, bez względu na ich narodowość. Jedna tragedia po drugiej następowała na morzu w taki sposób i wśród takich objawów, iż jasnem się stało, że takie prowadzenie wojny w dalszym ciągu jest niemożliwem bez naruszenia praw ludzkości. Cokolwiek było zapatrywaniem i zamiarem rządu niemieckiego, dowiódł on jasno, iż ków na handel nieprzyjacielski w granicach, dozwolonych przez rozum lub ludzkość. Jednym z ostatnich, najstraszniejszych wypadków było zniszczenie „Sussex”. Gdyby ten wypadek był jedy-ny, to możnaby jeszcze zrozumieć jakieś wytłóma-żenie rządu niemieckiego, przypuścić zbrodniczy zład lub też samowolne nieposłuszeństwo ze stro-ry komendanta łodzi podwodnej, która wypuściła torpedę; ale niestety taki wypadek nie jest odo-so-niony. Świeże wypadki dowodzą niezbicie, iż rząd niemiecki odrzuca wszystkie prawa neutral-nych na stronę, mając tylko swój własny cel na oku. aleko sięgających kroków i kierował się nieuczaiami prawdziwej przyjaźni, jaka zawsze łączyła naród tanów Zjednoczonych z narodem niemieckim.

Przy końcu swego orędzia, zawierającego żądanie natychmiastowego zakończenia wojny ludziami podwodemni i grożącego zerwaniem stosunków dyplomatycznych z rządem niemieckim, oświadczył Wilson, iż ku swojemu wielkiemu ubolewaniu widział się do takiego kroku zmuszonym. Jestem pewny — mówił prezydent, — iż wszyscy rozważni Amerykanie z obawą wyczekują rozstrzygnięcia, ale nie powinni zapominać o tem, iż występujemy w obronie praw ludzkości.

W końcu swej przemowy wyraził jeszcze Wilson nadzieję, iż rząd niemiecki przyzna słuszość żądaniom amerykańskim i takowe uwzględni.

Przemowy Wilsona wysłuchali członkowie kongresu w skupieniu, dopiero końcowy ustęp, wyrażający nadzieję, iż nie przyjdzie do ostateczności, przyjęto burzliwymi oklaskami.

Wilson nie przedłożył zresztą kongresowi żadnych żądań.

Ważne konferencje w głównej kwaterze i w Berlinie.

Kancelarz Rzeszy Bethmann-Hollweg powrócił w niedzielę po południu z głównej kwatery do Berlina i w drugie święto odbył szereg konferencji z miarodawczymi osobistościami. W poniedziałek i we wtorek po południu miał dłuższą naradę z ambasadorem amerykańskim, poczem z szefem sztabu admiralicyi udał się z powrotem do głównej kwatery.

Ambasador niemiecki o położeniu.

Do paryskiego »New Jork Herald« donoszą z Waszyngtonu: Ambasador niemiecki hr. Bernstorff oświadczył po rozmowie z Lansingiem, iż nie uważa jeszcze położenia za beznadziejne i pprozumienie w sprawie łodzi podwodnych za możliwe. Odpowiedź Niemiec nie nadejdzie przed wtorkiem lub środą do Waszyngtonu.

Przygotowania w Ameryce.

Rotterdam, 25 kwietnia. Do »Daily Chronicle« donoszą kablem z Nowego Jorku, iż wczoraj zarządzone tam już środki ostrożności. Warsztaty okrętowe dla zwiędzających zamknięte. Zobowiązani do służby w marynarce zostali zmobilizowani i trzymani są w pogotowiu. Zbrojenie okrętów wojennych przyspieszone, na pokładach niemieckich okrętów w portach amerykańskich ustawiono urzędników cła do nadzoru.

Z Rotterdamu dowiaduje się »Deutsche Kriegsztg.«, iż Wilson stoi w połączeniu bez przerwy z Lansingiem, aby z nim konferować, skoro nadejdą świeże wiadomości.

»Daily Mail« donosi z Waszyngtonu, iż skutki naprężenia pomiędzy Niemcami a Stanami Zjednoczonymi dają się już odczuwać. Amerykańscy bankierzy wzbraniają się od piątku przyjmować weksle, wystawione na Niemcy.

Głosy gazet.

Gazety niemieckie nie chcą wypowiadać przewidni co do sposobu, w jaki nastąpi rozwiązanie obecnego napięcia, wyraża jednak powszechnie nadzieję, że wszelkie wchodzące w rachubę czynniki uwzględnione zostaną przez rząd z nieodzownym spokojem i trzeźwością. Przytem większość pism, częściowo nawet takich, które dotąd energicznie prowadziły kampanię przeciw Ameryce, wyraża nadzieję, że przy obustronnej dobrej woli znajdzie się jeszcze ogólnie zadawalająca możliwość porozumienia. W tym sensie pisze także »Berl. Lok. Anz.«, często dobrze poinformowany o zamiarach urzędu dla spraw zagranicznych, i zwraca się ostro przeciw nadużywaniu pojęć jak godność narodowa, podczas kiedy w obecnej chwili decydować mogą jedynie trzeźwe względy użyteczności; te zaś nakazują tę obrać drogę, która nieprzyjacielowi największe sprawi rozczarowanie.

(wtb.) Nowy Jork, 22 kwietnia. Wiadomości z Waszyngtonu podkreślają, że prezydent Wilson jedynie kongres chciał powiadomić, że gromadzą się fakty dowodzące, iż zapewnienia Niemiec wobec Stanów Zjednoczonych nie są dotrzymywane, że walkę łodzi podwodnych mimo poważnego protestu Stanów Zjednoczonych prowadzą Niemcy z nową siłą i w przeciwieństwie do wszelkich praw narodów i humanitarności, i że prezydent ma zamiar zerwania stosunków dyplomatycznych, jeżeli walki łodzi podwodnych nie będzie się prowadziło w granicach określonych przez prawo międzynarodowe.

Doniesienie »Evening Post« z Waszyngtonu opiewa: Wilson dał wyraźnie do zrozumienia, że wypowiedział ostatnie słowo swoje do Niemiec w sprawie łodzi podwodnych i że Niemcy nietylko dać muszą natychmiastowe zapewnienia swej zgody co do słusznych żądań Stanów Zjednoczonych, lecz także wprowadzić je natychmiast w życie. Doniesienie »Evening Post« brzmi w dalszym ciągu: W rzeczywistości Niemcy mogą dać gwarancję, żeby okręty handlowe i pasażerskie, nie broniące się, były dostatecznie ostrzeżone, i żeby pasażerom i załodze dano sposobność do ratowania się, aby w ten sposób zadość uczynić żądaniom amerykańskim.

Prawdopodobnie żąda Ameryka zapewnienia, żeby załogi nie zniewalano do siadania w otwartych łodziach, z wyjątkiem, gdy powietrze jest spokojne i okręt znajduje się w pobliżu wybrzeża, jak to Niemcy przyrzekły w wymianie listów w sprawie traktowania okrętów, znajdujących się w posiadaniu amerykańskim.

Protest Niemców amerykańskich przeciw wojnie.

Obywatele niemieccy, osiedleni w Ameryce, wysłali na ręce rektora uniwersytetu berlińskiego telegram, w którym wyrażają życzenie utrzymania

pokoju pomiędzy Niemcami a Stanami Zjednoczonymi. Ponieważ znamy dobrze oba kraje — brzmi telegram — obawiamy się, aby Niemcy mogli uważać orędzie naszego prezydenta jako wyzwanie, czego napewno nie zamierzano. Przeciwnie, jesteśmy przekonani, iż większość narodu amerykańskiego życzy sobie utrzymania przyjacielskich stosunków, jakie zawsze panowały między ich a naszym krajem.

Wojna z Rosją.

Sprawozdanie rosyjskie.

(wtb.) Petersburg, 23 kwietnia. Na froncie zachodnim: W odcinku Dźwińska wykonali Niemcy pod Garbunówką i Ginówką kilka ataków ogniowych.

W Galicyi: Nieprzyjacielskie samoloty przeleciały nad Tarnopolem i rzuciły bomby. Na południe od Nowo-Aleksańska znaleźliśmy niemiecki samolot, całkowicie zniszczony przez ogień.

Na Kaukazie: Nad wybrzeżem postąpiły nasze wojska po za Trebizondą w zachodnim kierunku naprzód. Nieprzyjacieli próbował stawiać opór, lecz został wszędzie odparty. W okolicy Aszkal, przy wioskach Pirnakapan (12 km. na zachód) i Kagdarich (6 km. na wschód od Aszkal) walka jeszcze się toczy. Nieprzyjacielska próba ataku pod Makakutan (28 km. na południe-zachód od Aszkal) złał się w naszym ogniu.

(wtb.) Petersburg, 24 kwietnia. Na froncie zachodnim: W nocy na 22 kwietnia i dnia następnego ostrzeliwała niemiecka artyleria przyczółek mostu pod Uexkuell. Nieprzyjacielskie samoloty przelatywały po nad okolicą Dźwińska. Na jednym miejscu kanału Ogińskiego puścili Niemcy odurzające gazy. W ciągu dnia przekroczyła część niemieckich wywiadowców na północ od Wyganowskiego jeziora Szarę, i wtargnęła do lasu, gdzie została przez nas otoczona i zniszczona. Część pozostałych przy życiu poddała się. Dnia 21 kwietnia znieśliśmy posterunek austriacki pod Chraskiem, na północ od Czarłoryska. W okolicy Sopanowa, na północ od Krzemienica, wysadził nieprzyjacieli trzy miny. Próbował również obsadzić leje, lecz przez nasz ogień został w swoje rowy odrzucony. Obsadziliśmy leje, nie poniosłszy żadnych strat.

Na Kaukazie: W okolicy Aszkal odpartliśmy wszędzie gwałtowne ataki Turków z wielkimi stratami dla nieprzyjaciela. Po niespodziewanym wykonanym kontrataku zajęliśmy ważny odcinek nieprzyjacielskiej pozycji.

(wtb.) Petersburg, 25 kwietnia. Najwyższy wódz spędził dni wielkiego tygodnia i wielką sobotę w głównej kwaterze, ażeby wielkie święto chrześcijaństwa odbyć w gronie całego swego sztabu generalnego.

Front zachodni: Latawce nieprzyjacielskie rzuciły kilka bomb na Dźwińsk. Nasz statek napowietrzny typu Murawiew obrzucił dworzec w Daudsewas (17 km. na południe-wschód od Friedrichstadt) 13 bombami 40 funtowymi. (40 funtów rosyjskich = 16,38 kg.) Na innych frontach walki ogniowe.

Kaukaz: Na pobrażu już nasze stráže przednie odparły wszędzie próby nieprzyjaciela postąpienia ku Trebizondzie. Walki pod Aszkalą trwają jeszcze. Ataki tureckie od strony Karputu złały się w ogniu naszym.

Wojna na Zachodzie.

Sprawozdanie francuskie.

(wtb.) Urzędowe sprawozdanie z dnia 22 kwietnia po południu: W Belgii ostrzeliwała artyleria nasza odcinek na wschód od drogi z Iperu do Pilkem, podczas walki, w której na miejscu tem zawiłane były wojska angielskie. Na zachód od Mozy zaatakował nieprzyjacieli w ciągu nocy pozycje nasze na północnych stokach »Martwego Człowieka«. Niemcy, którzy zdołali zająć pierwsze nasze linie, zostali wkrótce przez kontratak nasz stamtąd wypędzeni i odparci, a cały teren, który poprzednio byliśmy zdobyli, odzyskaliśmy z powrotem. Inny atak, podjęty przy użyciu płynów palnych na rowy na północ od lasu w Caurettes, został w zupełności

ciągu kilku godzin. Czerstwe zazwyczaj i energiczne oblicze było blade i stroskane. Zrozumiał, co się działo w duszy ojca i serce mu drgnęło uczuciem litości.

— Mam nadzieję, panie dyrektorze, że nie jest tak źle, jak doktor Kruedener sobie wyobraża. W każdym razie możesz pan na mnie liczyć. Cokolwiek bądź dziś się stanie, nigdy nie zapomnę, czem jestem.

Dyrektor spojrzał na niego ze zdumieniem. Wchodzili właśnie na werendę.

— Jeżeli zdołasz zapobiedz nieszczęściu, zwierchnik nie będzie ci dziękował, ale ojciec zachowa dla ciebie niewygasłą wdzięczność.

Doktor Kruedener usłyszał ich i wybiegł do przedpokoju z rozjaśnioną twarzą. Nie zważając na szarą odzież więzienną i ostrzyżoną głowę Waltera, wyciągnął ręce do niego:

— Chwała Bogu, że jesteś, kolego! Kamień spadł mi z serca. Już wszystko przygotowane do operacji; jeżeli pozwolisz, zaraz weźmiemy się do roboty.

Walter był dotąd przekonany, że serce w nim skamieniało wśród walk i cierpień ostatnich kilku miesięcy, ale kiedy poczuł silny uścisk dłoni zacnego staruszka, miał ochotę rzucić mu się na szyję.

— Czy mogę pomówić z panem doktorem na osobności? — zapytał, zwracając się do dyrektora.

— W moim domu jesteś pan wolnym człowiekiem, możesz więc czynić, co uznasz za stosowne, nie pytając się o pozwolenie.

Narada lekarzy trwała krótko i niebawem zjawili się w pokoju, gdzie na nich oczekiwał zgębiony ojciec.

— Zdaniem doktora Kruedenera, operacja jest nieunikniona — rzekł Walter. — Na szczęście nie należy ona ani do trudnych, ani do bolesnych i od razu ulży pacjentce. O ile się uda, tego przesądzać nie mogę.

odparty. Na wschód od Mozy przygotowywali Niemcy atak na froncie między stawem a fortem Vaux. Ogień naszej artylerii uderzył w przygotowania zupełnie. W lesie Księży starcia patrolek w nocy. Na innych frontach spokój.

Sprawozdanie wieczorne: W Argonach dość żywe walki przy pomocy min koło Vauquois i La Fille Mortie. My ostrzeliwaliśmy koleje i dojazdy poza linią nieprzyjacielską. Na zachód od Mozy podjęli Niemcy dwa po sobie następujące ataki na pozycje nasze między »Martwym Człowiekiem« a rzeczką w Bethincourt. Nasz ogień piechoty i karabinów maszynowych zmusił ich za każdym razem do odwrotu wśród znacznych strat. Na wschód od Mozy dość gwałtowne ostrzeliwanie naszych linii. W Woivre był dzień stosunkowo spokojny. Jedno z naszych dalekonośnych dział ostrzeliwało dworzec w Vigneulles. W jednym z sąsiednich budynków zauważono pożar. — Jedna z naszych eskadr lotniczych rzuciła na obozie nieprzyjacielskie pod Azannes i Villers-les-Mangiennes, na północ-wschód od Verdun, 20 bomb.

Sprawozdanie z 23 kwietnia po południu: Na zachód od Vauquois próbowali Niemcy w nocy zabrać jeden z naszych karabinów maszynowych, który im szczególnie dokuczał; zostali jednak odparci, przyczem ośmiu jeńców zostało w naszych rękach. W lesie w Avocourt zajęliśmy przez śmiały napad kilka nieprzyjacielskich posterunków obserwacyjnych i wzięliśmy przytem jeńców. Na wschód od Mozy czynność artylerii. Na innych frontach spokój.

Sprawozdanie wieczorne: Na południe od Somme skierowała artyleria nasza ogień gromadny na rowy niemieckie, na dośd do Fransart i Hattoncourt, na południe od Chaulnes. Na zachód od Mozy dość gwałtowne ostrzeliwanie wzgórz 304. Na wschód od Mozy i w Woivre kilkakrotnie grad pocisków. W Lotaryngii ostrzeliwaliśmy silnie okopy nieprzyjacielskie w odcinku Leintrey. Na innych frontach nic nowego.

Sprawozdanie angielskie.

(wtb.) Londyn, 22 kwietnia. Pułk lekkiej piechoty Shropshire zdobył wczorajszej nocy z powrotem rów komunikacyjny przy drodze Ipern-Langemark, który w nocy na 19 kwietnia utraciliśmy. Linia nasza jest tam obecnie zupełnie odbudowana.

(wtb.) Londyn, 24 kwietnia. Podjęliśmy napad skuteczny na nieprzyjacielskie rowy komunikacyjne na południe-zachód od Thiepool i wzięliśmy 13 jeńców, pominawszy straty, jakie zadaliśmy nieprzyjacielowi przez rzucanie bomb. Nasze straty są małe.

Atak lotniczy.

(wtb.) Londyn, 24 kwietnia. Urząd wojenny donosi: Wczoraj przed południem o godzinie 11 minut 45 zjawił się nieprzyjacielski samolot po nad Dover i krążył w wysokości 6000 stóp po nad miastem. Działa obronne rozpoczęły ogień i spłoszyły samolot, który nie rzucił bomb.

Wojna włoska.

Sprawozdanie włoskie.

(wtb.) Rzym, 23 kwietnia. (Urzędowe.) W obrębie Tonale podjął nieprzyjacieli w nocy na 22 kwietnia trzy próby następujące ataki na linię naszych okopów obronnych i przełęcz. Za każdym razem został odparty ze stratami. W górnym Cordevole skierowały baterie nieprzyjacielskie wszelkiego kalibru ogień gwałtowny na szczyt Col di Lana; nie zdołały jednak zachwiać oporu naszych. Z Karstów donoszą o nowem świetnem powodzeniu naszej broni. W okolicy na wschód od Selz zdobyła nasza piechota silnie utwierdzony okop, długości 350 metrów. Po odebraniu posiłków podjął nieprzyjacieli w nocy dwa gwałtowne kontrataki. Przy drugim udało mu się wtargnąć do jednej części utraconego okopu, lecz we wścieklej walce z bliska został stamtąd wśród ciężkich strat wyrzucony. W walce tej wpadło w ręce nasze: 133 jeńców, w tem 6 oficerów, 2 karabiny maszynowe, około 200 karabinów i aparatów do rzucania ognia, oraz mnóstwo skrzyń z amunicją i bombami.

(wtb.) Rzym, 24 kwietnia. W górnym Cordevole odpartliśmy ponownie kilkakrotnie ataki nieprzyjacielskie na grzbiec Col di Lana. W górnym Sexten (Trave) uskuteczniłszy zajęcie Col della Ventimella (wysokości 2717 metrów), przyczem wzięliśmy nieprzyjacielowi 10 jeńców, 1 karabin maszynowy, broń i amunicję. Na Karście strzelała artyleria nieprzyjacielska pociskami wszelkiego kalibru na zdobyty przez nas

— Czy mam przygotować córkę do pańskiego przybycia?

— Kolega życzy sobie, aby pannie Elizie nie mówić jego nazwiska — odezwał się Kruedener — niech mniema, że to jaki obcy lekarz. Łatwo ją będzie w błąd wprowadzić, gdyż biedactwo prawie nic nie widzi.

— Pozna pana po głosie — rzekł ojciec.
— Nie wymówię przy niej ani słowa — odpowiedział Walter.

Dyrektor był zdumiony taktem i delikatnością więźnia. Wszyscy weszli do pokoju Elizy.

Doktor Kruedener już przedtem przygotował ją do operacji. Zgodziła się na wszystko, aby tylko pozbyć się srogich męczarni. Kiedy stary przyjaciel oznajmił przybycie oczekiwanego lekarza, nie wymieniając jego nazwiska, podniosła głowę w przekonaniu, że usłyszy jakieś słowo powitania. Ale lekarz milczał jak grób, za to doktorowi Kruedenerowi nie zamknęły się usta; uspakajał Elizę, chociaż nie okazywała obawy; zapewniał, że operacja wcale nie będzie bolesną i z wymuszoną wesołością opowiadał o wielkiej uroczystości, którą zamierza wyprawić na cześć jej wyzdrowienia.

Dziewczę nic nie mówiło, ale kiedy Walter pochylił się nad nią dla zbadania oczu, drgnęła i zarumieniła się.

— Odwagi, mój aniołku! — upominał doktor Kruedener, przypisując jej wzruszenie obawie. — Nie potrzebujesz lekać się niczego.

Zbolała twarz Elizy rozpromienił uśmiech szczęścia. — Ja też nie lękam się, wujaszku — odrzekła ciicho. — Teraz nie lękam się niczego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

LOTARYUSZ.

W SIECIACH LICHWY.

POWIEŚĆ.

18) (Ciąg dalszy)

Rysy lekarza zdradzały najżywsze wzruszenie, chwycił powietrze, jak gdyby mu nagle zabrakło oddechu; kilka chwil upłynęło, zanim zdołał przemówić drżącym głosem:

— Względem tego rodzaju nie mogą wpływać na moje postanowienie, muszę jednak przedtem zobaczyć pacjentkę i przekonać się o jej stanie.

— Czy jesteś pan gotów iść ze mną do mego mieszkania?

— Pan dyrektor pozwoli się zapytać, czy... pacjentka zgodziła się, abym ja dokonał operacji?

Dyrektor był jak na mękach.

— Sądzę, że moja córka nie będzie stawiała żadnych trudności, skoro się dowie, co jej grozi.

Walter po chwili odpowiedział:

— Jestem na pańskie rozkazy.

Dozorca ostupiał, widząc dyrektora wychodzącego z celi wraz z więźniem.

— Ja sam przeprowadzę tu numer 113 — półgłosem rzekł do niego dyrektor — nie trzeba o tem wspominać w raporcie.

W milczeniu przeszli długie korytarze, kamienne schody i posępne dziedzińce. Kiedy ostatnie drzwi zamknęły się za nimi, Walter odetchnął głęboko, wciągając w siebie chciwie powietrze wolności. Przy blasku latarni spojrzał na swego towarzysza i teraz dopiero zauważył, jaką zmianą zaszła w nim w prze-

niedawno rów strzelniczy na wschód od Selz. Wojska nasze opuściły na północ od doliny Selzu położony mały teren, wystawiony szczególnie na ogień nieprzyjacielski. Wczoraj ponowili nieprzyjaciele ataki swe na okopy na południe od doliny; został jednak z energią odparty.

Wojna w Turcyi.

Sprawozdanie tureckie

(włb.) Konstantynopol, 24-go kwietnia. Główna kwatery donosi: Na froncie Iraku nie zdołaliśmy wykonać posęgu za pobitym w bitwie 22 kwietnia nieprzyjacielem z powodu przyrostu wody w Tygrysie. Wczoraj bombardował nieprzyjaciel bezskutecznie pozycje nasze pod Felahie. Kilku z naszych ludzi, uzbójonych w granaty ręczne, zaatakowało pod wodzą oficera żołnierzy nieprzyjacielskich, którzy zbliżali się do pozycji naszych koło Baitissa na prawym brzegu rzeki. Żołnierzy tych zabiło i zabrano 15 skrzyń z granatami. Pod Kut el Amara część mieszkańców uciekła do nas, przynagłszy rzeką. Na froncie kaukaskim i na innych frontach nie zaszło nic ważnego.

Poleżenie w Kut el Amara.

Wedle „Corriere della Sera” istnieje obawa, że generał Townshend głodem zostanie zmuszony do poddania się. Obłężenie trwa już 140 dni a wydalenie z miasta ludności dowodzi, że obłężeni Anglicy wyczerpali już wszelkie źródła pomocy. — Organy rządu angielskiego poczynają przygotowywać opinię publiczną w Anglii na to, że mimo bohaterstwa generała Townshenda i jego 10 000 żołnierzy należy liczyć się z tem, że pewnego dnia wojsko angielskie wpadnie w ręce Turków.

Z Londynu donoszą: Z powodu nieszczęśliwej bitwy w niedzielę Wielkanocną Kut el Amara można uważać za przypadek. Środki żywności kończą się. Prasa angielska stara się wykazać, że generał Townshend poniósł wielkie zasługi, trzymając tak długo na uwiecz tak znaczne siły nieprzyjacielskie.

Z bieżącej chwili.

ROSYA.

— (Oficyjalne potępienie całej polityki rosyjskiej.) W gazecie pietrogradzkiej „Wiestnik Jewropy” rozpisyją się o dotychczasowej polityce rosyjskiej względem Polaków i innych narodowości nierosyjskich. Wspomniany wyżej miesięcznik widzi w ostatniej mowie Sazonowa „oficyjalne potępienie całej dotychczasowej polityki Rosyi, która zawsze posługiwała się środkami bardzo niewłaściwymi i nieodpowiednimi.”

— (Król grecki przybył do Piotrogradu.) Król grecki Krzysztof, brat króla greckiego, przybył do Piotrogradu. (Wat.)

— (O zniesieniu ograniczeń dla katolików w Rosyi.) Z inicjatywy księdza posła Maciejewicza złożony został w dnie wniosek prawodawczy o zniesienie niektórych ograniczeń dla katolików i Kościoła katolickiego. (Wat.)

— (Nowe niebezpieczeństwo zagraża Rosyi na wschodzie.) Znaczną część poważnych gazet rosyjskich zwraca ostatnimi czasy uwagę na niebezpieczeństwo, zagrażające Rosyi od wschodu. Źródłem niebezpieczeństwa tego mają być kraje mongolskie, w których szerzy się obecnie coraz bardziej ruch zmierzający do stopniowego zniszczenia wpływów rosyjskich na wschodzie Azji. Obecna wojna jest — zdaniem poszczególnych przywódców w Mongolii — najistotniejszą chwilą do złamania wpływów rosyjskich na dalekim wschodzie.

HOLANDYA.

— (Płomienna odezwa do żołnierzy holenderskich.) Pisma szwajcarskie podają ustęp odezwy holenderskiego ministra wojny, wystosowanej do żołnierzy, niezadowolonych z tego, że w ostatniej chwili cofnięto im udzielone na święta urlopy. Minister zaznacza, że powinni poddać się z rezygnacją zarządzeniom wojskowym i spełnić obowiązki wobec ojczyzny, na której bezpieczeństwie powinno im nade wszystko zależeć.

ANGLIA.

— (Wymiana depesz pomiędzy car-em a królem angielskim.) Król Jerzy i car wymienili depesze. Król telegrafował: Wielkanoc 1916. Dziś, kiedy obydwa nasze narody święcą szczęśliwym wypadkiem wspólnie Wielkanoc i pamiętamy o dniu św. Jerzego, nie mogę się powstrzymać od przesłania Jego Ces. Mości życzeń i ponownego wynurzenia mej ufności w zwycięstwo naszych sprzymierzonych armii. Z przyjemnością śledziłem święte zwycięskie czyny Jego walecznej armii.

Car odpowiedział: Najgorętsze podziękowanie za pozdrowienia wielkanocne i dobre życzenia. Podziękuję również w ostateczne zwycięstwo naszych skojarzonych wysiłki.

WŁOCHY.

— (Żydzi amerykańscy uciekają się do Ojca świętego o wstawienie.) W „Secolo” znajdujemy notatkę, że Żydzi amerykańscy wystali do Ojca świętego długą prośbę, podpisaną przez kilkaset wybitniejszych osób, aby zechciał ująć się łaskawie za żydami znoszącymi prześladowania ze strony pewne-

go rządu. („Secolo” tego rządu nie wymienia, ale rozchodzi się zapewne o Rosję). Ojciec święty polecił kardynałowi Gasparriemu na prośbę tę odpowiedzieć w uprzejmych słowach, zaznaczając, że w obliczu Boga wszystkie narodowości są równe i że Kościół święty potępia wszelkie prześladowania innowierców.

— (Walki napowietrzne nad Treviso). „Corriere della Sera” donosi, że podczas ataku lotników austriackich na Treviso, wykonanego w nocy z 17 na 18 kwietnia zabitych zostało 10 osób cywilnych a 21 odniosło rany. Wenecja była w ciągu nocy trzykrotnie alarmowana. Okazało się, że alarmy były przedwczesne.

GRECYA.

— (Zaciągnięcie pożyczki greckiej w Ameryce). Pisma greckie donoszą, że pomiędzy amerykańskim „German” bankiem a rządem greckim doszło do porozumienia w sprawie zaciągnięcia pożyczki na sumę 45 milionów dolarów. Odpowiedź czwórpodporuczenia, dana pełnomocnikowi greckiemu, usiłującemu zaciągnąć pożyczkę, była odmowna i była uzasadniona nie pewnością co do przyszłej płatności Grecyi i jej wypłacalności.

Pismo greckie „Hestia” przepowiada, że w ciągu niedalekiej przyszłości zapadnie ostateczna decyzja co do stanowiska, jakie zajmie Grecja wobec wojny.

Wiadomości z bliższych i dalszych stron.

Bytom. Ćwiczenia w strzelaniu oddziału wojska pułku 156 z Bytomia i konnych strzelców z Tarn. Gór odbędą się na przestrzeni na północny wschód od huty Łazy i Buchatz w kierunku wzgórza pod Piekarami i Rojcą. Przestrzeń tę otoczają posterunki wojskowe, gdyż wojsko strzelać będzie ostymi nabojami. Ćwiczenia odbędą się 3-go maja od godz. 7 rano do 2 po południu.

Bytom. (Ujęcie złodzieje.) Policja tutaj szła artztowała włamywaczy, którzy w Karbie handlarzowi Bradlowi skradli 24 kury. Część kur zdołano włamywaczom odebrać.

Miechówice. (Pierwsza komunja.) W pierwsze święto Wielkanocne przystępowały dzieci niemieckie do pierwszej komunii świętej. Było ich razem 72 (26 chłopców i 46 dziewcząt). W przyszłą niedzielę przystępować będą po raz pierwszy do Stołu Pańskiego dzieci polskie. Szanownych czytelników prosimy o przysłanie nam opisu uroczystości z podaniem liczby dzieci polskich przystępujących do pierwszej komunii świętej.

Chorzów. Do mieszkania przy ulicy Szkolnej nr. 16 włamał się wywłaszczyciel, który skradł 700 marek gotówki. Pieniądze należy zanościć do banków ludowych, gdzie są pewne przed złodziejami.

Świętochłowice. (Zasadzona straż pożarna.) W r. 1909 zdarzyło się nieszczęście się towarzyszył Kunstmannowi, który nieobojnojmiony z urzędzeniami i transportem różnych przedmiotów straży pożarnej, musiał na rozkaz naczelnika straży transportować mechaniczną drabinę. Jeden ze strażaków transportujących i Kunstmann zostali wskutek tego wypadku zupełnie niezdolnymi do pracy. Proces o odszkodowanie przeciwko gminie i straży pożarnej trwał kilka lat, i przechodził wszystkie instancje. Najwyższy sąd przekazał sprawę do izby apelacyjnej, która po dłuższym badaniu skazała straż pożarną na odszkodowanie. Wysookość odszkodowania zostanie w osobnym terminie przez sąd oznaczona.

Siemianowice. (Sprzedaż środków spożywczych.) Od 25 kwietnia do 2 maja sprzedaje gmina w składzie przy targowisku ryż, groch, kasze, kondensowane mleko, suchaki, marmeladę i suszoną jarzynę.

Katowice. Włamywacze odwiedzili kupca Schihalskiego i otworzyli mu przemocą szafę żelazną, z której skradli 3000 marek gotówki i książeczkę oszczędnościową. Wywłaszczyciele uszli nie pozostawiając żadnego śladu po sobie. — Aresztowano tu pewną młodą dziewczynę. W pobliżu odwachu zdołała aresztowana zbiedz policjantów i pobięła na ulicy Pocztową, gdzie ukryła się na strychu pewnego domu. Po dłuższym poszukiwaniu znaleziono ukrytą i zabrano ją do więzienia.

Bogucice. Stróż nocny na kopalni „Ferdynanda” zauważył w pobliżu kopalni ukryte rzemienie i pasy od maszyn. W przypuszczeniu, że pasy te zostały skradzione i, że złodzieje przyjdą po nie, stróż zaczął walczyć w pobliżu na złodziei. Około północy zjawili się dwóch mężczyzn, którzy pasy zaczęli zwinąć w kłęby. Wskutek wołania stróża mężczyźni zbiegli. Stróż ścigał ich aż do Katowic, gdzie na ulicy Grundmanna znikli mu z oczu.

Mysłowice. (Los górnik.) W kopalni myslowickiej zasypały obrywające się węgle górnik Przeludzkiego. Przez przeszło 10 godzin musiano uprzątać węgiel, ażeby nieszczęśliwego górnika odgrzebać. Wydobyto go z pod węgla, lecz okaleczenia jego są tak ciężkie, że mało jest nadziei utrzymania go przy życiu.

Tarn. Góry. Pokłady kruszców odkryto w okolicy Sucheigóry, Rept, Bobrownik i Rudy-Piekar. W okolicy tej wydobywano już dawniej kruszec i te pokłady, które dawniej znano, wyczerpano. Obecnie pogłębił kopania, które uwięzione zostały pomyślnym skutkiem, odkryto bowiem dalsze pokłady kruszczu. Udały się także próby kopania w zachodniej części powiatu.

Zabrze. (Kradzieże.) Złodzieje włamali się do składu kupca Barona i skradli towarów za przeszło 2000 marek. — Woznicy Pinkawie skradli złodzieje wieprza wartości 200 mk., którego na miejscu zabili i tylko odpadki właścicielowi pozostawili.

Berlin. (Tragedya rodzinna.) Urzędnik Robert L. odebrał sobie na Śląskim dworcu życie wystrzałem z rewolweru. Policja udała się do jego mieszkania, by powiadomić rodzinę o tem, co się stało, lecz tutaj znalazła także jego 28-letnią córkę Ludwikę nieżywą. Stwierdzono, że L. zabił swą córkę strapiioną jej sposobem życia, a potem odebrał sobie życie.

— (Samobójstwo matki z trójgiem dziećmi.) W domu przy Elbertstr. nr. 2 mieszka 28 lat licząca portyerka Greta Rudolph z trójgiem dziećmi; dwoma chłopcami liczącymi 5 i 8 lat i z dwuletnim dziewczęciem. Jej mąż powołany jest pod broń. W niedzielę po południu przyszła do Rudolphowej jej przyjaciółka z wizytą; lecz ponimo pukania nikt nie otwierał. Natomiast zauważyła kobieta silny zapach gazu, wychodzący z mieszkania. Uwiadomiono straż ogniową; gdy ta przybyła było już zapóźno. Znaleziono matkę wraz z trójgiem dziećmi bez życia w sypialni. Wszelkie próby docuczenia ich były daremne. Co popchnęło kobietę do tego rozpaczliwego czynu, nie wiadomo.

Pszczyna. (Nieszczęście.) Palacz Klingmüller z Pszczyny, który zatrudniony był w cegielni książęcej w Murckach, jadąc pociągiem do pracy, nie wysiadł na stacji w Murckach, lecz gdy już pociąg ruszył do Ligoty, wyskoczył z przedziału i tak nieszczęśliwie upadł na tor sąsiedni, że utracił przytomność. Przywołany lekarz stwierdził u nieszczęśliwego rozbicie czaszki. Klingmüllera przywieziono do lecznicy w Katowicach, gdzie od niedzieli nie odzyskał przytomności.

Pila. (Wyrodna matka.) Przed tutejszym sądem przysięgłych odpowiadała robotnica Jadwiga Mielke, oskarżona o zabicie w dniu 6 marca niemowlęcia swego i porzucenie zwłok świniom na pożarcie. Wyrodną matkę skazano na 2 lata i miesiąc więzienia.

Kościan. (Oszust w mundurze oficerskim.) Wieczornym pociągiem przybył do Kościana jakiś nieznany mężczyzna w mundurze oficerskim, udekorowany żelaznym krzyżem w towarzystwie dziewczyny, mogącej liczyć lat 18 do 20, i zamieszkał w hotelu Wiktorja, zapisując się w książce hotelowej jako pułkownik Herman Hübnier z Poznania. Wynajął najlepszy pokój, spożył dobrą kolację i kazali się nazajutrz obudzić o godzinie 10 przed południem. Stwierdzono, że już o godzinie 8 odjechali oboje pociągiem pociąg do Wrocławia. Oszukańcza parka dnia poprzedniego oszukała w podobny sposób pewnego hotelistę w Śmiglu.

Berlin. (Wyskarżył 2345 mk. za nadgodziny.) Najwyższą sumę, jako pewno kiedykolwiek przynależała za nadgodziny, przynależała w tych dniach I. berlińska izba handlowa. Powód, Franciszek T. pracował już od 10 lat w pewnej fabryce szaf żelaznych i pobierał jako książkowy po wybuchu wojny pensję miesięczną w wysokości 210 marek. Jak T. wywoził na terminie, zatrudniała firma, pomimo rozszerzenia się wskutek wielkich dostaw wojskowych, zamiast 25 pomocników handlowych czynnych przed wojną, tylko 7. Wskutek tego ograniczenia liczby personelu musiał, chociaż rozpoczynał o godz. 8 rano, a często nawet już o 7 i 1/2, pracować regularnie aż późno w noc. Na jego barkach spoczywała nie tylko wypłata zarobków, lecz także cała kontrola pracy, do tego musiał zastępować firmę w procesach przed sądem procedurowym i przed sądem rejemczym. Cały ciężar pracy spoczywał na nim, bo generalny plenipotent troszczył się o interes bardzo mało. Często nie robił pauzy obiadowej a późnym wieczorem zamykały mu się oczy od zmęczenia. Ponieważ nie chciano mu dobrowolnie wypłacić żądanych pieniędzy za nadgodziny po 1,50 mk., ogółem 1569 godzin, zaskarżył firmę, która mu za to wypowiadziała posadę.

Przedstawiciel firmy, generalny prokurent nawzał żądanie skarżącego chorobliwym wytworem. Za nadgodziny pomocnikom kupieckim z zasady nie płaci, bo w obecnym czasie obowiązek nakazuje, by każdy do najwyższego stopnia nateżył swe siły. Zresztą powód otrzymał 20 mk. dokładki i jednorazową gratyfikację w wysokości 400 marek. Na jego żale, że jest przeciążony pracą, otrzymał siłę pomocniczą. Zresztą przynależało pan dyrektor, że ze wszystkim polegał na powodzie, ponieważ sam przybywał do fabryki tylko dwa do trzech razy w roku. Po przesłuchaniu świadków skazał sąd firmę na wypłacenie skarżącemu książkowemu T. 2345 marek za nadgodziny.

Kto chce pieniądze

zupełnie pewnie i na korzystny procent
złożyć, ten niech się zwróci do

Banku Ludowego w Pszczynie

lub do filii tegoż banku

w Mikołowie, ul. Dworcowa
u p. Józefa Jankowskiego.

Płacimy od złożonych pieniędzy

4% za ćwierćrocznym
3 1/2% za miesięcznym
3% za tygodniowym

wypowiedze-
niem.

Pożyczek udzielamy pod korzystnymi wa-
runkami — tylko członkom.

Ia. benzyna

najlepszego gatunku, nadająca się
doskonale do wszelkich celów czy-
szczenia jako też do zapalniczek
poleca po **najtańszych cenach**

Centralna Drogeria

Aptekarz P. Baron

Bytom, ulica Piekarska 14, obok poczty
Telefon 346.

Zwracamy naszym Szan. Odbiorcom uwa-
gę, iż w tym roku koniecznym będzie, wszel-
kie naprawy jako i nowe sprowadzki

źniwiarek i młóckarni

jak najrychlej skutecznie.

Również ochcielibyśmy każde mu reflektan-
towi zwrócić uwagę na nasze nadzw. zaj. lekko
chodzące młóckarnie, zaopatrzone w zawiasy
pierścieniowe (Kugellager). Prosimy się z
całym zaufaniem do nas udać.

Karol Schmigalle & Co.

fabryka maszyn

Wielkie Strzelce (Gross Strehlitz) OS.

Zakład chemicznego czyszczenia i farbowania

Max Zimmer właśc. Curt Müller & Zeun
Bytom, ul. Piekarska 77 — Dworcowa 3
Krakowska 1 — Rozbark, Szarlejska 34a
15 filii — Telefon 570. — 15 filii

poleca się do wykonywania wszelkich prac
w zakresie farbowania i czyszczenia wchodzących
Odstawa darmo. — Szybkie wykonanie.

Do Komunii św.

białe i czarne materye od 4.75, 3.50, 2.75, 1.25 mk. za metr.

Jedwab na fartuchy, firanki,
poszwy, wsypy, płótna, chu-
sty, szale, ręczniki i t. d. po
tanich cenach.

Hugo Lipschütz,
Katowice, ulica Grundmanna nr. 10.

Dominium Bobrek

sprzedaje jeszcze

kilka set centnarów ćwikły

Murarze

zostaną natychmiast przy najwięk-
szej płacy ustanow. eni przy budowli
budynku na dworcu w Kostuchnie.

Firma **Robert Pietruszka,**
Interes budowlany w Laurahucie.

Bank ludowy w Rybniku

ul. św. Jana (Johannesstr.) 110 przy kościele
otwarty codziennie od godz. 8—12 i od 2—4
wyjąwszy niedziele i święta,

udziela pożyczek na weksle

i płaci od złożonych w nim pieniędzy:
3% za tygodniowym wypowiedzeniem, 3 1/2%
za ćwierćrocznym wypowiedzeniem, 4% za pół-
rocznym wypowiedzeniem.

Od 1-go do 8-go włącznie oblicza się procent na
cały miesiąc, od 4-go do 16-go włącznie
jeszcze na pół miesiąca.

W środy i soboty po południu dla publiczności zamknięty.

Wielkie dzieła religijne

jak: Żywot Pana Jezusa :. Jadwiga :. Żywoty SS. Pańskich,
Ofiara Mszy świętej

Książki powieściowe

wydane nakładem „Katolika”, i wszelkich większych księgarń nakładowych

po cenach katalogowych

poleca

Księgarnia „Katolika”, Bytom ul. Piekarska 3-5.

Koszta wojny w państwach koalicji.

W Kopenhadze utworzyło się towarzystwo dla studyowania finansowych, gospodarczych i socjalnych skutków wojny, które wydaje peryodyczne biuletyny.

Pierwszy biuletyn doszedł właśnie do Wiednia, a treścią jego jest sprawa kosztów wojny i ich pokrycia. Obliczono je i zestawiono w następujący sposób:

	Koszta wojenne dwu lat		Pożyczki wojenne w milionach marek	
	długoterm.	krótkoterm.	łącznie	
Belgia	240	240	—	240
Wpływy belg.	1 370	—	—	—
Węgry	600	200	240	440
Niemcy	46 000	24 700	2 000	16 700
Anglia	50 700	20 750	7 600	28 330
Francja	32 000	12 100	11 900	24 000
Włochy	8 960	1 700	2 350	4 050
Rosja	43 000	6 500	14 200	20 700
Serbja	1 120	—	800	800
Turcja	1 680	—	660	660

Wielka niemiecka pożyczka w kwocie 10,6 miliardów marek nie jest jeszcze objęta tem zestawieniem.

Austro-Węgry uzyskały dotychczas w drodze pożyczek okragło 13 miliardów marek, któremi znaczna część kosztów wojennych jest pokryta.

Do operacji kredytowych należy jeszcze doliczyć pożyczki, zaciągnięte przez państwa neutralne, mianowicie Dania figuruje z kwotą 134 milionów mk., Grecja z 147, Holandia z 833, Norwegia z 81, Rumunia z 240, Szwecja z 183 i Szwajcaria z 146 milionami marek. W drodze operacji kredytowych uzyskano tedy w Europie, tak w państwach wojujących jak neutralnych, łącznie 132 miliardy marek na cele wojny.

Ogólne zaś koszty wojny wyniosą w Europie okragło 200 miliardów marek za dwa lata.

Na mowę kanclerza Bethmanna Hollwega odnowiły dzienniki francuskie, rosyjskie, a przede wszystkim angielskie, że wobec groźb i warunków niemieckich wojna musi być rozegrana do końca.

Największe zadanie w tej partyi przypada Anglii, którą Niemcy słusznie też uważają za swego najpoważniejszego przeciwnika. Od siły Anglików i od ich woli zależy głównie sprawa wojny i pokoju; w mocy Anglii leży przedłużenie lub zakończenie straszliwej wojny. Czy Anglii mają możliwość iść dalej prowadzić? Czy finansowe siły Anglii wytrzymają dłuższe napięcie? Wszak wiadomo, że Anglię wojna bardziej finansowo obciąża, niż inne państwa.

Interesujące w tej mierze informacje przyniosła niedzielnia wiedeńska „Arbeiterztg.” we wstępnym artykule, omawiającym sprawę podatków wojennych w Anglii.

Anglicy dziś wprawdzie mają bardzo wysokie podatki, ale też kierują się oni budżetową zasadą, iż nie należy, o ile możności obciążać długami przyszłych pokoleń, lecz każda generacja winna w gotówce uiścić się ze swych zobowiązań.

System podatkowy angielski jest zgoła inny i lepiej służy celom państwa oraz godzi się z interesem obywateli niż systemy państw kontynentalnych. Obywatel angielski wykazuje co roku, jaki ma dochód ogólny z posiadłości gruntowej, domu, przedsiębiorstwa i kapitału, przyczem oznacza, jaki dochód czerpie z własnej pracy.

Wykazane cyfry dochodu stanowią podstawę do opodatkowania, a parlament uchwala, ile procent uiścić należy tytułem podatku, czyli parlament co roku ustanawia stopę podatkową, wyższą lub niższą w miarę potrzeby. Wolny od podatku był w Anglii przed wojną dochód roczny w kwocie 160 funtów czyli po dawnym kursie 3840 koron, podczas wojny zmniejszono go do 3120 koron.

Wobec takiego systemu podatkowego każdy obywatel zdaje sobie doskonale sprawę ze związku państwowej polityki z własną kieszenią.

W parlamencie angielskim, złączonym z solidarnych kupców, hołduje się zasadzie, że wszystkie zobowiązania należy uregulować szybko i gotówką; jakżeż koszty wojny krymskiej, a ostatecznie koszty wojny Boerami zostały prawie pokryte z bieżącego rachunku, a pożyczki, które mimo to okazały się konieczne, także w krótkim czasie doczekały się uregulowania.

W roku ostatnim, przedwojennym, budżet Anglii wynosił 162 miliony funtów czyli 3,8 miliarda koron; na rok wojenny 1916 na 1917 prelinowano dochody w kwocie 502 milionów funtów czyli okragło 12 miliardów koron.

Aby dla skarbu państwa zdobyć tę kolosalną sumę, parlament uchwalił stopę podatkową z 1 szylinga 2 pensów podnieść obecnie na 3 szylingi i 6 pensów od funta (ale od dochodu z własnej pracy tylko na 2 szylingi 4 pensy; tem samem więc faktycznie

Anglia zaprowadziła już w ukrytej formie 33-procentowy podatek od zysków wojennych).

Poza podatkami od dochodu ustanowiono jednak w Anglii także wygórowane opłaty konsumcyjne i obrotowe. Obłożono bowiem podatkami napróżd piwo i herbatę (21 milionów funtów = 500 milionów koron), w drugim roku wojny zaś cukier, kakao, kawę, cykoryę, zapalki i wody mineralne, spodziewając się z tego źródła łącznie dochodu w kwocie 13 milionów funtów, czyli 312 milionów koron.

Wreszcie zaś zaprowadzono podatek od zabaw, od automobilów, od biletów jazdy, co razem przysporzy państwu przeszło 200 milionów koron dochodu rocznie. Są to przeważnie podatki, obciążające klasy zamożne.

Oczywiście jednak wyżej wymienione źródła dochodów nie wystarczą jeszcze na pokrycie olbrzymich kosztów tej wojny. Także Anglicy muszą, podobnie jak reszta państw, wstąpić na drogę pożyczek.

W bieżącym roku gospodarczym, aby pokryć koszt wojny do dnia 30 marca 1917 r., musi Anglia zaciągnąć pożyczkę w kwocie 1322 milionów funtów, czyli okragło 32 miliardów koron. — Jest to prawdziwie kolosalna kwota, ale zważywszy, że budżet angielski zdołał bez gwałtownego nacisku i bez zmiany systemu podatkowego z kwoty 3,8 miliardów koron urosć do 12 miliardów koron, to zaciągnięcie tej pożyczki nie będzie zbyt trudnem zadaniem dla finansistów angielskich — i przy zachowaniu obecnej stopy podatkowej, przynoszącej rocznie 8 miliardów ponad dawną normę, rzeczona pożyczka mogłaby być spłacona w ciągu pięciu lat po wojnie.

Oczywiście obciążenie podatkowe w Anglii jest bardzo uciążliwe; bogata burżuazja już prawie czwartą część swego dochodu oddaje dziś państwu tytułem podatku. Ale mimo to nie należy się łudzić, jakoby system finansowy w tej starej parlamentarnej monarchii uległ już zachwianiu.

(„Ilustr. Kur. Codz.”)

Wpływ wojny na wszechświatowy rynek zbożowy.

„Vorwärts” pisze pod powyższym tytułem:

Wojna zmieniła całkowicie położenie na rynku wszechświatowym. Mimo, że mocarstwa środkowo-europejskie zupełnie prawie z niego wydziedziczone zostały, a ostatnie żniwo krajów eksportujących, jak Stanów Zjednoczonych, Kanady, Argentyny, Australii, Południowej Rosji, Rumunii, bardzo było obfite, ceny utrzymują się bardzo wysoko. Tłómaczy się to tem, że mimo, iż w niektórych krajach, produkujących zboże, w ostatnim roku były zbiory rekordowe, a np. Stany Zjednoczone wedle angielskich statystycznych źródeł, sprzątnęły w 1915 r. okolo 126,4 milionów kwarterów pszenicy, wobec 114,4 milionów w 1914 roku, Kanada 42 wobec 20,2 milionów kwarterów, z innych krajów, przedewszystkiem z Rosji, Rumunii, Australii, wywóz skutkiem wojny został utrudniony, tak, że ilość eksportowanego zboża w r. 1915 nie przekraczała ilości w r. 1913, a nawet była mniejsza. Równocześnie zaś Anglia, Francja, Włochy potrzebowały większych ilości zboża z zagranicy, (w celu zaopatrzenia armii), aniżeli w latach przed wojną. Ponieważ na razie brak jeszcze dokładnych danych co do ogólnego eksportu w 1915 r., nie można

napewno podać, o ile większy wywóz z niektórych krajów równoważył mniejszy z innych, lub go przewyższał. Do pewnego stopnia dokładne dane mamy jedynie z angielskiej strony, odnoszące się do załadowań okrętowych najważniejszych krajów eksportowych, z czego wynika, że wywóz na drodze morskiej w pierwszym półroczu 1915/16 roku t. j. w czasie od 1 sierpnia 1915 r. do 31 stycznia 1916 r., w porównaniu do tego samego czasu lat poprzednich znacznie się zmniejszył.

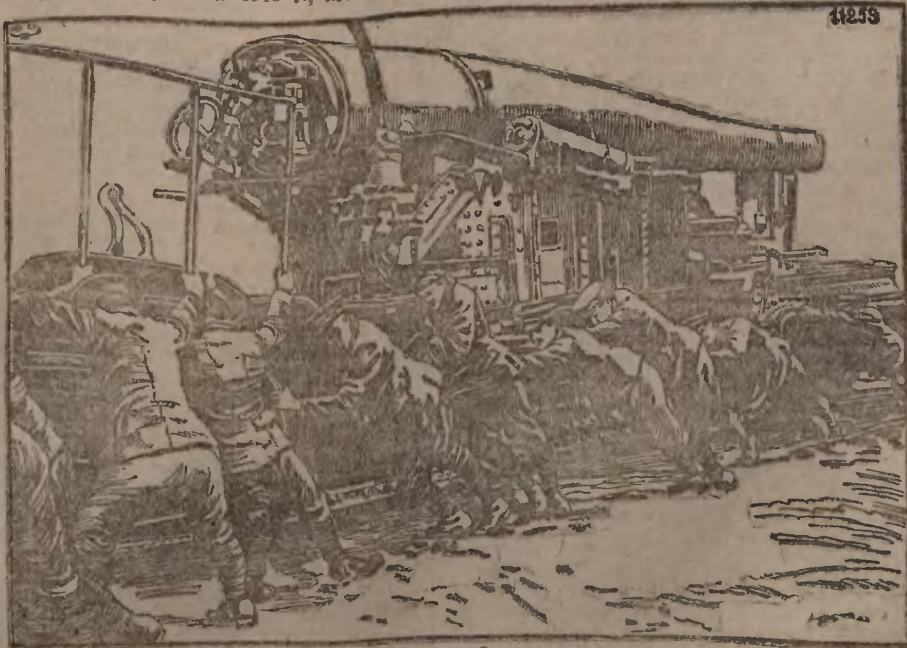
Mniejszy eksport na drodze morskiej wyrównany został po części na drodze lądowej np. w ostatnim czasie w Rumunii, ale na ogół biorąc, eksport był znacznie mniejszym.

Dołącza się do tego jeszcze coś innego: niestychana wyżka kosztów przewozowych. Rosja nie mogła zboża okrętami wywozić, ponieważ skutkiem wojny zamknięciem jej został przejazd przez Dardanale, mogły jednak wobec tak obfitego żniwa Argentyna, Australia, Indye o wiele więcej pszenicy na rynek europejski dostawić, ale skutkiem małej liczby okrętów i niebezpieczeństwa transportu kosztą przewozu podskoczyły do niebywałej wysokości. Koszt przewozu zboża z Nowego Jorku do Londynu wynosił np. w ostatnim czasie 24—25 cent. za buszel (35½ litra), podczas gdy przed wojną płacono przeciętnie 2½ cent., fracht więc podwyższony się dziesięciokrotnie.

Są to naturalnie ceny wojenne, które po wojnie spadną; ale nie zaraz i nie do przeciętnej wysokości cen w ostatnim dziesięcioleciu przed wojną. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa po wojnie utrzymają się narazie wysokie ceny na zboże, bo zapasy we wszystkich europejskich krajach, z wyjątkiem może Rosji i Rumunii, będą o wiele mniejsze, aniżeli w czasach normalnych przed wojną. W dodatku, wedle dotychczasowych wiadomości co do obszaru obsiewów i stanu oziminy, ani w Stanach Zjednoczonych ani w Rosji, Francji i Włoszech, nie można liczyć na tak samo dobre żniwo, jak roku zeszłego. Wprawdzie kosztą przewozu po wojnie prawdopodobnie spadną, ale ponieważ zmniejszyła się skutkiem wojny liczba statków, a poza tem prawdopodobnie zwiększony dowóz surowców i podsurowców zajmie znaczną liczbę okrętów, kosztą te nie obniżą się do poziomu przed wojną. Dodać jeszcze należy, że w ostatnich głównie latach kosztą produkcyjne zboża w Stanach Zjednoczonych znacznie się podwyższyły.

Nie tylko w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, ale o wiele więcej jeszcze we Francji i Anglii ceny na pszenicę i kukurydzę znacznie się podniosły; bo doliczyć jeszcze trzeba przy dostawie do tych krajów ogromnie wysokie koszty transportu. Przed wojną, w lipcu 1914, cena za pszenicę nr. 2 w Nowym Jorku, do natychmiastowej dostawy, wynosiła za buszel (35½ litra) 92 do 93 cent., podniosła się zaś skutkiem popytu europejskiego pod koniec października na 125 do 126 cent., i z małymi zmianami utrzymała się do obecnej chwili, bo wedle ostatnich notowań, ta sama jakość pszenicy kosztuje w Nowym Jorku 121 do 122 cent.

O wiele więcej skutkiem wysokich kosztów przewozu, podniosły się ceny pszenicy w Anglii. Ceny te są o wiele wyższe, aniżeli w Niemczech, bo przeciętne na tony i marki, odpowiada wyżej podane notowanie cen 315 marek za tonę (10 centnarów), mniej więcej jeszcze raz tyle, ile wynosiła normalna cena na pszenicę w Anglii.



Transport ciężkich armat na front pod Salonikami.

Skonfiskowane majątki polskie.

Dzieje wewnętrzne Królestwa Polskiego po r. 1832, obok pozbawienia nas wielu praw politycznych, zapisały liczne konfiskaty majątków polskich, oddawanych następnie na własność osób innych narodowości, jako nagrody na zasługi względem rządu rosyjskiego. Kosztem pożytecznych i drogiej nam instytucji, kosztem dobrych synów ojczyzny, tworzono dobra dla działaczy rosyjskich, którzy w pamięci narodu polskiego zapisali swe imię najczęściej krwawymi zgłoskami.

Tak po r. 1831 skonfiskowano dobra ks. Czartoryskiemu, członkom rządu narodowego, wodzom, oraz tym wszystkim wojskowym i cywilnym, którzy wyszli za granicę kraju, unosząc głowy, lub ratując się od kajdan i Syberyi, konfiskowano je i tym, którzy działalnością swoją patryotyczną narazili się na karę zesłania, konfiskowano mienie klasztorów i duchowieństwa katolickiego, a nawet instytucji kulturalnych i oświatowych. Skonfiskowane mienie przelewano na skarb, a następnie cesarze rozdawali dobra skonfiskowane faworyzowanym przez siebie urzędnikom i wojskowym rosyjskiego lub niemieckiego pochodzenia, celem utrwalenia wśród krajowego ziemiaństwa żywiołu prawomysłnego, za jaki uważali doświadczonych w służbie rządowej przedstawicieli narodowości rosyjskiej i niemieckiej.

W tej to myśli po roku 1831, w ciągu lat kilkunastu obdarowano dobrami ziemskimi 144 osób, — zaś po roku 1863 znów 158 osób. W tym drugim okresie obdarzono dodatkowo i tych jeszcze, którzy otrzymali donacje w pierwszym okresie — jako indemnizację za straconą robociznę (wskutek uwłaszczenia włościan). Tym sposobem w granicach Królestwa Polskiego powstało 302 donacyi, rozrzuconych po całym obszarze.

Przestrzeń gruntów donacyjnych stanowi 8,6 proc. większej własności.

Na donacje te składa się ogółem 849 folwarków i znaczne przestrzenie leśne, przedstawiające wartość około 266 milionów rubli.

Dochód, jaki dobra nadane przynosić mają donataryuszom, określony został w aktach nadawczych. — Według tych aktów dochód ten wynosi ogółem 506,189 rubli.

Dochód ten, skapitalizowany na 5 procent, odpowiada 10.123,780 rublom kapitału — czyli takiej sumy wymaga spłnienie dochodów, przyznanych donataryuszom Królestwa Polskiego.

Nadania, o których mówimy, miały na celu przeszczepienie na grunt Królestwa Polskiego ziemiaństwa rosyjskiego, a przede wszystkim prawosławnego; stąd też dziedziczyć je mogli jedynie sukcesorowie wyznania prawosławnego.

W chwili obecnej wszystkie donacje, czyli majoryaty, są własnością prawosławnych, uważanych tem samem przez władze państwowe za rodowitych Rosyan.

Krzywdą, jaką się stała wywłaszczonym, powinna teraz być wynagrodzona, a dobra, zabrane gwałtem i siłą, powinny być zwrócone prawym właścicielom, czy też ich spadkobiercom. Rząd rosyjski, jeżeli zechce utrzymać moc darowizn swoich cesarzów, może wynagrodzić donataryuszów z własnych swoich środków, wyznaczając im rentę w wysokości określonej ukazami donacyjnymi.

Bez względu, jak się ułożą stosunki Królestwa Polskiego do Rosyi, społeczeństwo polskie odezwąć się musi już dzisiaj w sprawie odebranej mu ziemi i upominać się o nią w imieniu pokrzywdzonych.

Przypominać należy społeczeństwu, naszemu, że w donacjach leży znaczny skarb narodowy, którego lekceważyć nie możemy, już to ze względu na jego wartość, wynoszącą setki milionów rubli, już to ze względu, że dochody z tych dóbr powinny pozostawać na potrzeby kraju i jego mieszkańców. O ileby więc nie znaleźli się prawi spadkobiercy majątków, przez rząd rosyjski skonfiskowanych, — majątki te przejść winny na własność Królestwa Polskiego i posłużyć na odszkodowanie prawych dziedziców za dobra skonfiskowane ich przodków — te mianowicie, które rząd rosyjski rozsprzedał i restytucja posiadania których byłaby obecnie niemożliwa.

Tego domaga się poczucie sprawiedliwości historycznej.



Trebizond (Trapezunt).

Zamieszczona w dzisiejszym dodatku rycina przedstawia morze Czarne, oraz położony przy nim port handlowy Trebizondę (Trapezunt), zdobyty przed świętami przez Rosyan.

Trapezunt, stolica wilejatu tej samej nazwy w Małej Azji, leży w dawniejszym Kappadockiem królestwie Pontu. Jest tu cytadela na skale, stary zamek, wielka ilość meczetów (kościółów tureckich), oraz 20 kościołów chrześcijańskich, wielkie bazy, warsztat okrętowy, huty miedziane, farbiarnie itp. Dobry port czyni je miastem spedycyjnym handlu między Europą a Armenią, Persją i po części całą południową Azją; od roku 1836 żegluga parowa łączy je z Konstantynopolem i ujściem Dunaju, karawany zaś z Erzerum, Tauris i Syryą.

W pobliżu miasta widać zwaliska świątyni z czasów cesarza Hadryana. Miasto, założone pierwotnie przez osadników z Sinope, wzrosło znakomicie w wiekach średnich, dając zarazem nazwę państwu okolicznemu, zwanemu wówczas „cesarstwem Trapezuntu”.

W wiekach średnich bowiem kłótnie wewnętrzne rodziny cesarskiej skłoniły Krzyżowców do oblężenia Konstantynopola i do zdobycia go w roku 1204. Rodzina cesarska, wypłoszona z Konstantynopola, uszła do Małej Azji, a jeden z jej członków, Aleksy, obrał swą rezydencję w Trapezuncie, którego dotychczas był wielkorządcą, zaś następcy jego przybrali tytuł cesarski, licząc się do rodu Komnenów.

Dawid Komnenos, ostatni cesarz Trapezuntu, pozbawiony wszelkiej pomocy, musiał poddać się pod władzę Muhameda II w roku 1461, który jeńca swego wraz z rodziną kazał ściąć w Adrianopolu w r. 1462, a kraj jego wcielił do państwa tureckiego.

Trapezunt jest siedzibą greckiego metropolity, ormiańskiego arcybiskupa, ormiańsko-unickiego biskupa, Izby handlowej, filii Ottomańskiego Banku i amerykańskiej misji.

Trapezunt w 1896 roku liczył 35 000 mieszkańców, w tem 19 500 muzułmanów, 8200 Greków, 6000 Ormian (między nimi tylko nielicznych katolików) i kilka set obcych przybyszów. Od roku 1896 rozpoczęło się jednak silniejsze wychodźstwo do Rosyi i Konstantynopola.

Czy po wojnie militarnej jest możliwą wojna handlowa?

Niedawno odbył się w Petersburgu wszechrosyjski zjazd rolniczy, na którym wicedyrektor departamentu handlowego, S. Borodajewskij, wygłosił referat na temat: „Wojna, rolnictwo i przyszłe traktaty handlowe”. Referat ten tem bardziej zasługuje na uwagę, że odzwierciedla on poglądy miarodajnych kół rządowych rosyjskich. Między innemi powiedział Borodajewskij:

„Przez utworzenie średnio-europejskiego związku celnego, skierowanego przeciwko koalicji, usiłować będą Niemcy uniemożliwić rozwój przemysłu rosyjskiego. Niemcy liczą na to, że po wojnie zamkną granice swego państwa dla produktów rolniczych rosyjskich, natomiast zbywać będą w Rosyi swoje wyroby przemysłowe. Dlatego musi Rosya osiągnąć zwycięstwo (?), któreby umożliwiło samodzielne uregulowanie stosunków z innemi państwami, a głównie z Niemcami.”

Przechodząc do spraw przyszłych traktatów handlowych, powiedział Borodajewskij:

„Rosya znajduje się wobec dylematu: albo unikać zupełnie w przyszłości stosunków handlowych z Niemcami i ich sprzymierzeńcami, albo też ponownie nawiązać z Niemcami stosunki po wojnie.” Co do pierwszej możliwości dochodzi mówca do wniosku, że odseparowanie się Rosyi od Niemiec w życiu handlowem doprowadzi do tego, że między Rosją a Niemcami łącznie z państwami bałkańskimi wyrosnie sztuczny mur, co byłoby rzeczą wysoce szkodliwą dla rolnictwa rosyjskiego, albowiem Rosya zbywała w Niemczech w ostatnich latach przedwojennych za pół miliarda rubli produktów, co wynosi znaczną część ogólnego eksportu rosyjskiego. Zrywając stosunki handlowe z Niemcami, musiałaby Rosya pozyskać moc rynku zbytu. Musiałaby więc żądać od swych sprzymierzeńców udzielenia ułatwień dla eksportu. Byłoby to — zdaniem Borodajewskiego — rzeczą prawie niemożliwą do przeprowadzenia, gdyż wymagałoby ofiar ze strony Anglii i Francji.

Również niemieckich wyrobów przemysłowych, tanich i zastosowanych do potrzeb życia rosyjskiego, nie można zastąpić droższymi francuskimi i angielskimi. To wszystko wzięwszy pod uwagę, dochodzi Borodajewskij do wniosku, że izolowanie Niemiec w stosunkach handlowych wymagałoby od Rosyi zbyt wielkich ofiar.

Nawiązanie tych stosunków z Niemcami możliwe będzie dla Rosyi tylko wówczas, jeśli Niemcy zgodzą

się po wojnie na udzielenie Rosyi takich ułatwień handlowych i tranzytowych, z których korzystać będą ze strony Niemiec inne państwa.

Referat Borodajewskiego wywołał ożywioną dyskusję. Znany ekonomista rosyjski, Tugan-Baranowski, w energicznych słowach zwalczał możliwość izolowania handlowego Niemiec. Powiedział on: „Jeśli Niemcy są dla Anglii konkurentami, to dla Rosyi są one — rynkiem. Anglia, Francja i Włochy razem wzięte nie mogą nam zastąpić rynku niemieckiego. Musimy przede wszystkim stać na straży interesów własnych.”

Wywody Tugana-Baranowskiego spotkały się z uznaniem zjazdu. Jeden z wybitniejszych ziemian rosyjskich oświadczył: „Nie jestem pacyfistą, ale muszę przecież sprzedać surowe produkty.” — Zjazd uchwalił utworzyć stałą komisję, która ma się zająć sprawami przyszłych traktatów handlowych.

W tej sprawie nadeszła ciekawa wiadomość z Londynu. Jak wiadomo, utworzono z inicjatywy „Board of Trade” komisję, które zajmują się sprawą położenia głównych gałęzi przemysłu angielskiego podczas wojny i po wojnie. Do komisji przemysłu żelaznego i stalowego powołany został między innymi Hagh Bell, któremu „Morning Post” zarzuca, że nie może on być obrońcą interesów angielskich, a to ze względu na treść jego artykułów, ogłaszanych w „Ekonomiście” londyńskim. W jednym z tych artykułów pisał on o handlu niemieckim: „Nie pragnę wcale odebrania Niemcom handlu i nie wierzę w ogóle w możliwość tego. Kiedykolwiek pokój nastąpi, będzie to w interesie wszystkich narodów, aby jak najprędzej naprawić spustoszenia wojny we wszystkich dziedzinach. Naród niemiecki pracować będzie z nadzwyczajnym napięciem sił i sądzę, że uda mu się zająć wybitne stanowisko w handlu światowym. Spodziewam się, że po wojnie Niemcy na równi z całym światem prosperować będą z możliwą szybkością, a w tym rozkwicie widzę najlepsze nadzieje przyszłości.”

Przytoczone powyżej dwa głosy: rosyjski i angielski świadczą o jednym, o tem mianowicie, że przemysł rosyjski i angielski walki z przemysłem niemieckim po wojnie — nie wytrzyma.

Aby zostać świętym w niebie, trzeba nim być już na ziemi.

Bądź dzieckiem Bożem, to nie będziesz sierotą na ziemi.



Nowa francuska linia obronna pod Verdun.

Łódź nurkowa.

Codziennie przynoszą telegramy władomości o zalopieniu kilku statków przez łodzie nurkowe. Ten stosunkowo nie duży potworek morski zapuszcza się w zatoki i porty nieprzyjacielskie, atakuje zniszczenia największe olbrzymie pływające, paraliżuje ruch morski, trzyma na uwadze całe eskadry bojowe — jednym słowem czyni formalny przewrót w dotychczasowej taktyce zbrojnej akcji morskiej.

Nie dziw też, że państwa widząc coraz większy rozwój łodzi nurkowej, a wskutek tego coraz większe niebezpieczeństwo dla swego handlu, transportów wojsk i ruchów swojej marynarki wojennej, wysłały się nad wynalezienie jakiegoś środka zapobiegawczego. Takim środkiem miały być specjalne sieci w portach i w pewnych miejscach na morzu, wynalezione w Anglii. Tymczasem strona przeciwna w krótkim czasie wymyśliła przyrząd, w który zaopatrzone są łodzie nurkowe, a który sieci te przecina z łatwością. Jaki to jest przyrząd, naturalnie pozostanie tajemnicą. Co więcej, w ostatnich czasach łodzie nurkowe mają specjalną konstrukcję nawet do zakładania min wodnych.

Ciekawa jest historia rozwoju i ulepszeń nurkowców. Początkowe próby zbudowania takiej łodzi sięgają odległych czasów, kiedy to w prymitywnie zbudowanym dzwonie nurkowym szukano rozwiązania tej kwestyi.

Pierwszą jednak poruszającą się łodzią podwodną była kombinacja dzwonu nurkowego z przyrządem do pływania z drzewa, obciążonego skórą. Od tego czasu, to jest od roku 1620, wielu wynalazców trudziło się, aby skonstruować taką łódź. W roku 1773 Bushnell zbudował łódź, składającą się z dwu miedzianych pokryw: łódź ta miała już wszystkie cechy późniejszej ulepszonej formy, mianowicie wodną komorę balastową, pompy i przyrządy do wyrzucania torped.

Wynalazek ten najprędzej przyjęli Francuzi i zaczęli pracować nad ulepszeniem go. Praca ta jednak do 1797 nie wydała prawie żadnych rezultatów.

W roku 1801 Amerykanin Robert Fulton demonstrował na Sekwanie swoją łódź nurkową i osiągnął już wtedy piękne rezultaty. W 1859 r. Niemiec Wilhelm Bauer podał plany łodzi nurkowej, którą wykończył w roku 1856 na zamówienie Rosyi. Poruszała się ona przy pomocy jakby pewnego rodzaju młynka wprawianego w ruch ręką.

Rzeczywiście jednak sukcesy osiągnięto dopiero w czasie pierwszych wojen boerskich, kiedy to łódź nurkowa po raz pierwszy poczęła pełnić służbę. Łódź ta, zbudowana przez Alstilla w Alabanie r. 1863 r., miała już wszystkie typowe szczegóły konstrukcyi, które do dzisiejszego dnia się zachowały. Nie była ona jeszcze pewna. Następna, oznaczona klasą „Dawids”, zanurzała się tylko w połowie, ale zaznaczyła się już wybitnie.

W roku 1864 Francya podejmuje na nowo problem łodzi podwodnej, któremu ciągle jeszcze daleko do współczesnego typu. W 1885 r. buduje dla Turcyi Nordenfeldt łódź nurkową, poruszaną parą.

Wszystkie te wynalazki nie przyniosły oczekiwanego rezultatu. Dopiero w roku 1897 typ łodzi nurkowej, zbudowany przez M. Laubeufa, ugruntował dalsze ulepszenia. Była to już prawdziwa łódź nurkowa, poruszająca się swobodnie nad i pod wodą. Ulepszyli ją jeszcze w Stanach Zjednoczonych Holland i Lake. Holland pracował nad tym modelem już od roku 1875, plany swoje przedłożył jednak amerykańskim władzom marynarskim dopiero w r. 1893. Władze te nie uznały jednak typu tego za skończony. Wreszcie w roku 1904 Lake nadał łodzi udoskonalony typ, który przetrwał do dzisiejszego dnia.

Obecnie buduje się coraz większe łodzie nurkowe, które dochodzą do potężnych rozmiarów, jak na przykład będąca właśnie w robocie w dokach amerykańskich łódź nurkowa, pojemności aż 1200 ton!

W przyszłości należy spodziewać się jeszcze ulepszeń tej groźnej broni podwodnej.

Różdżka czarodziejska a wojna.

Zestawienie tych pojęć wygląda dosyć dziwnie, a jednak...

Powszechnie wiadomo, co to jest różdżka czarodziejska, a raczej powszechnie nie wiadomo, czem ona jest.

Wiadomo, że używano jej niegdyś do poszukiwania skarbów naturalnych, i ukrytych w ziemi, zwłaszcza źródeł wodnych, na czem jednak polegało zjawisko — pozostało niewyjaśnione. — Czaszy alchemistów i czarownic oznaczały nawet recepte na sporządzenie różdżki, określając, z jakiego ma być drzewa, jaki mieć kształt, o jakiej porze noży i odośnie do nowiu należy ją zrobić i jak przy tem postępować. — Gdy w połowie zeszłego wieku zaczął się zwrot ku różnym „nadprzyrodzonym” obławom z dziedziny okultyzmu, przypominano sobie różdżkę, ale porzeczano tylko na zarejestrowanie o niej informacji.

Dopiero ostatnie czasy zrehabilitowały ją, i to w całej pełni. Przeprowadzono szereg doświad-

czeń i stwierdzono jej niezawodność w wykrywaniu źródeł i kruszców. Podjęte badania wydały kilka ciekawych rezultatów. — Stwierdzono przede wszystkim, że dla uzyskania dodatniego wyniku potrzeba jakiejś specjalnej zdolności eksperymentatora, dalej, że różdżka reaguje rozmaicie na różne metale, t. j., że odchyła się pod różnymi kątami, wreszcie, że obojętnym jest, z jakiego jest zrobiona materyału. Tak np. średniowieczne widelki drewniane zastąpiono ze skutkiem drutem, spiralnie zwinitym, a później sprężynami stalowymi.

Ale co jest istotą zjawiska, pozostało jeszcze niewyjaśnionem. Zgodzono się tylko, że chodzi tu o pewną zdolność niektórych osobników reagowania na wypływy innych ciał. Na czem jednak polega owa zdolność, oraz co to jest ów hipotetyczny wpływ — jest dalej tajemnicą, przypominanie zaś badań Reichenbacha i jego teorii odu magnetycznego, czy późniejszych promieni „sztywnych” Ochrowicza, może być tylko informacją historyczną.

Jeżeli jednak na tem utknęły badania teoretyczne, to w praktyce różdżka odniosła tryumfy. Zaczęto jej używać przy badaniach geologicznych i w górnictwie, a w ostatnich latach przed wojną w fachowych pismach technicznych można było czytać ogłoszenia różnych przedsiębiorstw kopalnianych, że podejmują się badań terenów przy pomocy różdżki.

W ostatnich dniach w wiedeńskiej Uranii miał odczyt na ten temat prof. dr. Benedikt, zajmujący się zagadnieniem różdżki od dłuższego czasu, wraz z panną Lintrupp z Kopenhagi, szczególnie uzdolnioną w zakresie badań różdżką. Prelegent zwrócił uwagę głównie na dwa rezultaty szeregu doświadczeń. Mianowicie jako nowe spostrzeżenie podniósł właśnie ów fakt, że o działaniu różdżki nie decyduje materyał, z którego jest zrobiona.

Dla współczesnego eksperymentatora, zwanego w średnich wiekach rabdomantem, a dziś nazywanego się „technikiem różdżkowym”, dawne historyczne widelki już nie wystarczają, okazują się za słabe w stosunku do działających na nie sił i łamią się prędko.

Drugą bardzo ważną nowością jest poznanie, jakie stopnie odchylenia się różdżki odpowiada różnym metalom, czyli przejście od poznania jakościowego do ilościowego, co wskazywałoby na pewne jakoby długości fal uzdolnienia eksperymentatora. Badania dra Benedikta wykryły, że źródło dobrej wody wykazuje odchylenie 220 stopni, żelaza 90 stopni ku dołowi, złota 90 stopni do góry, podobnie jak srebra i stali. Również aluminium, nikt, ołów, węgiel itp. wykazują odmienne kąty odchylenia.

Do tej różnorodności odkrywczej zaliczyć także trzeba zdolność reagowania różdżki na zwłoki, zakopane w ziemi, skutkiem czego na tej drodze można je wykrywać.

Wreszcie prof. Benedikt zacytował fakta, jak dalece różdżka oddała usługi w obecnej wojnie. Mianowicie w okolicach Karstu zapomocą różdżki wykryto źródła wody, której brakowało dla wojska. Dotyczących miejscowości nie można jeszcze

wymienić ze zrozumiałych powodów. Podobnie na półwyspie Synai odkryto źródło wody, których obfitość dla operacyi w owych stronach miała istotne znaczenie. — Wreszcie sensacyjnie wprost wygląda fakt, że major B., płynąc łódką po morzu, zapomocą różdżki wykrywał miny podwodne i w ten sposób umożliwiał ich usunięcie. Zjawisko to wytlumaczyć łatwo, skoro się przypominie, że różdżka reaguje na żelazo.

Naturalna rzecz, że użycie różdżki na wojnie mogło być tylko przypadkowym i ograniczało się do bardzo małej ilości wypadków. O ileby jednak stosowanie jej weszło szerzej w użycie, można przypuszczać, że poważne usługi wobec podobnych faktów mogłaby ona przynieść w odnajdywaniu ukrytej broni i amunicyi, oraz wskazując zakopane miny podziemne.

Tyle autor artykułu w krak. „Kur. Codz.” Jak wiadomo, różdżką tą osiągnięto korzystne wyniki przy okazji badania zawartości wody w podziemiach w okolicy kościoła M. Boskiej w Krakowie. Poza tem mieszka w Krakowie specjalistka, powołująca się na szereg pomyślnych prób na Kujawach.

Z kolonii polskiej w Piotrogradzie.

Dnia 1 kwietnia w sali „Ogniska” pod przewodnictwem prof. Tadeusza Zielińskiego odbyło się pierwsze posiedzenie naukowe Towarzystwa miłośników historii i literatury w stolicy Rosyi. Profesor Ptaszycki odczytał komunikaty rady towarzystwa, poczem profesor uniwersytetu lwowskiego, Stanisław Grabski, wygłosił odczyt o rozwoju myśli społecznej w Polsce. Swoją przeglad historyczny zakończył prelegent wspomnieniem o Józefie Supińskim, który pierwszy wprowadził w Polsce teorię ewolucyi do myśli społecznej, wreszcie wskazał na to, że myśli swych teoretyków potrafiło społeczeństwo polskie pod koniec wieku ubiegłego wcielić w życie, organizując swe życie gospodarcze i społeczne autonomicznie, aczkolwiek nie posiadało własnego państwa.

W Piotrogradzie zmarła prawie nagle na ostre zapalenie mózgu ś. p. Stanisława Morawska, długoletnia nauczycielka i znawczyni historii i literatury polskiej; Na tle polskiej kolonii piotrogrodzkiej, szarej, oddanej zawodowym troskom i wysiłkom, składającej się przeważnie z emigracyi zarobkowej, tracącej nieuchronnie sprężystość wysiłku narodowego, postać ś. p. Morawskiej odbijała się niezwykle szlachetnością. W działalności społecznej brała cichy, ale bardzo czynny udział, była inicjatorką organizacyi niesienia pomocy Polakom - rannym żołnierzom, znajdującym się w poszczególnych szpitalach piotrogrodzkich. Do ostatniej chwili prowadziła całą biurowość, dział statystyczny i rejestracyjny rannych, poza tem troskliwie pielęgnowała chorych w szpitalach.



Naderczuk Berthold, śmiały lotnik, który na czwartym samolocie nieprzyjacielski uniemożliwił do wylotu.



Obrazki z amerykańskiej marynarki.

Dwie emigracje.

W artykule pod powyższym tytułem, wydrukowanym w „Tygodniku Odeskim”, zwraca J. T. uwagę, iż „u nas od stu z górą lat istnieją dwie emigracje, jedna zarobkowa, goniąca za karierą, druga ideowa. W społeczeństwach, żyjących normalnie, pierwszy rodzaj emigracji prócz celów czysto materialnych, mając za sobą poparcie własnego rządu, spełnia rolę pioniera kultury danego narodu, stara się nie tylko o przysporzenie bogactw, ale i o zachowanie czystości języka, zwyczajów i pewnych porządków prawnych swej ojczyzny. Przyzwyczajeni w swoim kraju do zrzeszeń, klubów i stowarzyszeń, łączą się i na obczyźnie i poszukują jedni drugich. W naszych nie-normalnych warunkach emigracja zarobkowa na ogół wykazuje dążenia w kierunku najmniejszego oporu, czego rezultatem jest taki, iż często od zlania się z otoczeniem powstrzymuje tylko religia, a tutejszy język często już jest tak bliski „tutejszego języka”, że obce otoczenie słysząc prawdziwy język polski, wyraża zdziwienie, iż prawdziwego nie rozumie, podczas gdy mówiących po tutejszemu z łatwością rozumiało.

Natomiast emigracja przymusowa żyje w innej zbroi duchowej. Trudno tutaj pominąć milczeniem dawniejsze ideowe emigracje, gdy sztandar wiary w lepszą przyszłość, nawet w najcięższych warunkach, ani na chwilę się nie zniżał. Każdy wówczas marzył o ulżeniu narodowej niedoli, najmniej myśląc o własnej karierze. I w tym była ich siła. Ta idea powrotu do kraju łączyła ich w jedną całość, żyli bez zamiaru rozbijania swoich namiotów na stałe wśród obcych. Ta idea miłości ojczyzny pozwalała im nawet oddziaływać w dodatkiem znaczeniu na uprzedzone względem nich otoczenie. Jeszcze nie tak dawno można było spotkać Rosyan, którzy nigdy nie byli w Polsce, a wcale dobrze władali polską mową, której nauczyli się od przymusowych emigrantów. Takimi byli w większości ideowi emigranci czy to na zachodzie, czy na dalekim wschodzie.”

Dalej autor zwraca uwagę na to, iż przybyli z rozmaitych części Polski bez szerszych ideałów — to sypek piasek. „Ciężkiem jest zadanie człowieka, chcącego spoić tę sypką masę w jedną całość. Jaką głęboką musi on posiadać znajomość duszy ludzkiej, żeby umieć z każdej wykręcać jej lepsze pierwiastki i przekonać, że wspólność ideowa nie może stać na przeszkodzie sprawom materialnym.”

(„Dziennik Kijowski”).

Nowe pancerniki floty rosyjskiej.

Przed kilku dniami przyniosły telegramy wiadomość o powołaniu w Rosji wszystkich rezerwowych oficerów i żołnierzy floty „dla pokrycia nowych potrzeb służbowych”. Jak obecnie donosi „Kreuz Ztg.” ma to związek z bardzo znacznym wzmocnieniem floty rosyjskiej, w części już dokonanem, w części mającem się dokonać w najbliższym czasie. Na wzmocnienie to złożony przedewszystkiem szereg nowych pancerników i krążowników pancernych największych wymiarów.

Nowych pancerników otrzymała flota rosyjska już obecnie cztery, typu „Gangut”. Budowę ich rozpoczęto w warsztatach już w roku 1911, miały być ukończone, zupełnie według programu, już w r. 1914 w jesieni, faktycznie jednak zbudowano je dopiero w końcu r. 1915, a dopiero w roku bieżącym wchodzi w rachubę, jako jednostki bojowe. — Są to pancerniki liniowe o pojemności 23 400 ton, uzbrojone w dwanaście 30,5 cm. i szesnaście 12,5 cm. dział każdy. Są to pierwsze tych wymiarów dreadnoughty liniowe floty rosyjskiej, o znacznej wartości bojowej.

Jeszcze bardziej jednak wzrośnie siła bojowa floty rosyjskiej przez wzmocnienie jej wielkimi pancernymi krążownikami liniowymi, które również wkrótce mają być spuszczone na mierz. Są to krążowniki olbrzymie, typu „Borodino”, których budowę prowadzą bałtyckie warsztaty okrętowe, oraz nowe warsztaty admiralicy rosyjskiej w Petersburgu. Według projektu miały być gotowe w początkach roku bieżącego, ponieważ zaś budowę ich o ile możności przyspieszono, należy się liczyć z rychłym ich ukończeniem. Każdy z tych krążowników ma pojemności 32 500 ton równą największym naddreadnoughtom angielskim a uzbrojony jest w dwanaście dział 36,6 cm. i dwadzieścia cztery 13 cm. armat. Największa grubość ich pancerny nad linią wodną wynosi 305 cm., czyli przeszło 8 mtr., wymiary krążowników — olbrzymów — 228,5 mtr. długości i 30,5 mtr. szerokości. Ogromna szybkość i odpowiednia liczba rur do wyrzucania torped podnoszą ich znaczenie bojowe, które wszakże maleje, gdy się uwzględni — łódź podwodna.



Marszałek polny v. d. Goltz-basza,
zmarły w ubiegłym tygodniu w głównej kwaterze
tureckiej.

Jak obecnie wygląda Serbia?

Sprawozdawca sfijski „Nieuwe Rotterdamsche Courant” opisuje szczegółowo ogrom prac i inwestycji, których dokonały austriackie i niemieckie wojska w Serbii i Macedonii od czasu okupacji tych krajów.

W Serbii nie było nigdy nawet 10-kilometrowej linii kolejowej, możliwej dla lokomotywy do przebycia. A już przy ogólnym cofaniu się zniszczyli Serbowie wszystko, co było możliwym do zniszczenia. Korespondent zachwyca się zwłaszcza precyzyjnymi mostami, zbudowanymi przez austriackich żołnierzy. Budowle te pozostaną po wieczne czasy wspaniałym kulturalnym pomnikiem pracy mocarstw środkowo-europejskich na Bałkanie.

Ale też dla otwarcia ponownego ruchu na linii Belgrad-Konstantynopol wybudowano nie tylko olbrzymie mosty z żelaza, stali i kamienia, ale również — czego dotychczas w Serbii nie było — urządzono wyborne, wygodne gościńce, sposobne do transportu największych ciężarów. Nowi gospodarze Serbii otrzymują w tych mostach i gościńcach wspaniałe, nieocenione podarunki.

Sprawozdawca wielkiego holenderskiego dziennika pisze dalej dosłownie:

Aczkolwiek wzdłuż linii kolejowej widać jeszcze rozburzone dachy domostw i stodoł, rozrzucone z nasypu i potrzaskane lokomotywy, itp. ślady wojny — to przecież mimo tego czyni już dziś Serbia spokojne i pokojowe wrażenie.

Meżczyzn w wieku 20—40 lat widzi się bardzo niewiele, są oni albo w niewoli, albo uciekli z uchodzącym wojskiem serbskim. Na wszystkich posterunkach zajmowanych dotychczas przez serbskich oficerów i dygnitarzy, którzy nieufnie i dumnie mierzyli wzrokiem przybywających tu „panów z Europy” — znajdują się obecnie austriacy lub bułgarscy urzędnicy i oficerzy. Cała ludność jest zadowolona i szczęśliwa, że wreszcie jaki taki ład i spokój zapanował w tym znieczyszczonej, krwią ludzką przesiąkniętym kraju.

Narada ziemian polskich w Rosji.

Do pism polskich donoszą z Moskwy, że odbyło się tam zebranie znajdujących się w gubernii polskich ziemian i rolników. Na zebraniu wyrażono obawę, iż robotnicy wysiedleńcy mogą odzwyczaić się od pracy na roli, zaś ewakuowane bydło wyginać. Wystąpiono z wnioskiem wydzierżania kilku większych latyfundi wewnątrz Rosji i osiedlenia tam zbierogów i bydła, oraz zaprowadzenia racjonalnej gospodarki.



James W. Gerard,
ambasador amerykański w Berlinie.

Macedonia.

Macedonia, mimo swej nazwy, znanej w odległych czasach, nie tworzy jednak osobnej prowincji w państwie ottomańskim, lecz składa się z tak zwanego wilajetu, czyli okręgu Saloniki i znacznej części wilajetów: Monastyrskiego i Uskubskiego, dochodzących aż do Adryanopola. Łańcuchy gór tworzą naturalnie granice tej krainy. Na północy wznosi się potężny Schar-Dagh, od wschodu i zachodu góry oddzielają Macedonię od Tracji, Rumelii i Albanii, na południu zaś leży Tesalia.

Macedonia ma około 100 tysięcy kilometrów górzyściej powierzchni; kiedyś kraj ten posiadał mnóstwo jezior, dzisiaj wyschniętych i zamienionych na urodzajne płaszczyny. Dolna Macedonia, czyli niższa część kraju, przedstawia się bardziej malowniczo. Przerzyna ją kilka większych, lecz niespławnych rzek, jak Wardar, Struma i Mesta. Górna, czyli wyższa Macedonia, obfituje w jeziora, lecz nie mają one malowniczości położenia, co też sprawia, że ta część kraju czyni smutniejsze wrażenie.

Klimat w Macedonii jest przeważnie ciepły, gdyż góry otaczające chronią ją od silnych wiatrów, zima też bywa tu zwykle lekka.

Macedonia należy do ziem urodzajnych, obfitujących w roślinność dość urozmaiconą, udaje się więc tam znakomicie hodować wszystkich drzew owocowych, morwowych, winogrod, żyto, owies, jęczmień, konopie, tatarka, kukurydza, bawełna, tytoń i opium. Liczne pastwiska pozwalają na chów owiec, których wełna i skóry stanowią poważny przedmiot miejscowego handlu. W głębi ziemi kryją się obfite kopalnie miedzi, ołowiu, żelaza i arsenu, lecz dotąd bogactwa te nie są wyzyskane.

Turcy zawojowali Macedonię przed czterema przeszło wiekami. Kraj ten liczy obecnie w przybliżeniu milion osiemset tysięcy mieszkańców różnych narodowości, więc: Turków, Bułgarów, Włochów, Serbów, Albańczyków, Żydów i Cyganów.

Grecy, jako najdawniej osiedli w tym kraju, długo przeważali liczebnie, a dzisiaj rasa ta już prawie zupełnie wyginęła; zamieszkujący Macedonię Turcy, znani pod mianem Pomaksów, są pochodzenia bułgarskiego. Między Muzułmanami jest wielu pochodzenia albańskiego i są to prawdopodobnie tak zwani Arnauci, czyli dawni żołnierze sułtana, obdarowani ziemią za usługi oddane krajowi.

Rasa turecka widocznie już zanika w Macedonii, podczas gdy Bułgarzy mają tam obecnie ogromną przewagę. Przybyli oni tu dość licznie jeszcze w minionych wiekach i wtedy wielu z nich przyjęło islamizm, a ci, którzy pozostali chrześcijanami, miesza się z Grekami, i teraz nawet używają głównie ich języka.

Po wojnach, gdy ziemie znacznie opustoszały, a Grecy, oddający się przeważnie handlowi, zamieszkiwali nadbrzeżne miasta, posiadacze gruntów zwrócili się do Bułgarów, jako niestrudzonych, a cichych z natury robotników, sprowadzali ich licząc do uprawy roli, a z biegiem czasu ci robotnicy, przy wrodzonej swej oszczędności zdobyli tę ziemię od swych zadłużonych chlebobawców. W ten sposób większe włości rozdrobniły się i podzieliły na mniejsze własności, środek kraju zmienił się pod względem zewnętrznym i ekonomicznym, a większą własność spotyka się już tylko na południu.

Rozmaitości.

* **Zużytkowanie pokrzywy.** Pokrzywa, której dawniej nie byłby nikt nawet kopnął nogą (przynajmniej bosą), dostąpiła dzisiaj wielkiego zaszczytu. Niedawno zalecił ktoś w poznańskim „Tageblacie” bardzo smaczną potrawę z pokrzywy, coś w rodzaju jarmużu. A świeżo niejakiś profesor Richter w Wiedniu twierdzi, że pokrzywy nadają się także do wyrobu bawełny. Pomysłowy profesor zrobił nić i tkaninę z pospolitej pokrzywy, czyli t. zw. żegawki i tak pisze o swoim wynalazku: Sztuka ta dawno była znana; kiedy jeszcze bawełna amerykańskiej nie było. Gdy dzisiaj z Ameryki nic nie odbieramy, będziemy w stanie zasoby bawełny przez pokrzywę pomnożyć, a potem jej może wcale nie będziemy potrzebowali. Trudność dotąd była w tym, jak z pokrzywy wydalić cząstki drzewne. Profesorowi Richterowi udało się to za pomocą amoniaku, lecz ten sposób był za drogi. Teraz on to samo osiąga przez jakąś wodę. Zatem pokrzywa, której się gospodarz pożyć nie mógł, przynosić będzie dobry zysk! A Ameryki już potrzebować nie będziemy.

NADESŁANO.

Jeden z naszych czytelników życzy sobie w celu skompletowania rocznika, pisma ilustrowanego „Pracy”, wychodzącej w Poznaniu, i to nr. 41 z dnia 10 października 1915 r. za wynagrodzeniem. Ktoby ten numer posiadał i nie potrzebował go, zechce go łaskawie nadesłać pod opaską z podaniem adresu swego do księgarni „Głos Śląski” w Gliwicach, adresując krótko: „Głos Śląski”, Gliwice.